GŁOS URZĘDNICZY

Prenumerata: rocznie 2 K 40 h., półrocznie 1 korona 20 halerzy. Numer poszczególny 20 halerzy.

Inseraty według umowy.

Agentów nie wysyłamy.

ORGAN

„ZWIĄZKU EKONOMICZNEGO“ URZĘDNIKÓW, PROFESORÓW i NAUCZYCIELI

W KRAKOWIE.

Numer zwyczajny wychodzi każdego miesiąca w Krakowie.

Redakcya i Administracya w lokalu „Związku ekonomicznego“ ulica Szewska L. 21. *od godziny 6 do 8 wieczorem.* Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje również *Biuro dzienników* Hopcasa i Salomonowej.

Nr. 8. Kraków, w sierpniu 1912 r. Rok IV.

Kupujcie wytrwale wszystkie towary
w Spółce spożywczej
Związku ekonom. Urz., Prof. i Naucz. w Krakowie, Podwale 6 (Filia na Salwatorze).

Jadalnia Związku ekonom. urzędn., prof. i naucz. w lokalu Związku (ul. Szewska 21) wydaje obiady tylko Członkom Związku ekonom. Pora obiadowa od godz. 12 do 3 po poł. Potrawy są smaczne i obfite, przyrządzone wyłącznie na świeżem maśle. Cena obiadu 1·20 Kor.

„Edison“. Członkowie Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli mogą nabywać bilety wstępu do teatru „Edison“ w lokalu Związku, Szewska 21, I. p., ze znacznym opustem.

„Teatr nowości“ zniżył członkom Związku ceny biletów (prócz na niedziele i święta) do cen: Fotel I. 3 K, fotel II. 2·20 K, krzesło I. 1·60 K, krzesło II. 1 K (bez 10% podatku gminnego). Bony biletowe wydaje kancelarya Związku w godzinach 6—8 wieczorem.

Łaźnia w Hotelu krakowskim zniża członkom Związku ceny kąpieli o 30% za okazaniem legitymacyi.

Jatka Związku przy ul. Wielopole zniżyła ceny cielęciny 1 kor. 76 hal. za 1 kg.

Wyroby masarskie dla członków Związku po cenach nizkich są w Związkowym sklepie przy placu św. Ducha.

Zwraca się uwagę P. T. Członkom na znaczne opusty uzyskane dla członków Związku.

Upraszamy P. T. Członków o spłacenie zaległych wkładek.

Administracya „Głosu urzędniczego“ (ul. Szewska l. 21) prosi P. T. Członków Związku o doniesienie drogą pocztową każdorazowej zmiany mieszkania (adresu).

W kancelaryi Związku mogą Członkowie Związku nabyć krawatki różnego rodzaju koszule, kołnierzyki i mankiety w godzinach urzędowych (6—8 wieczorem).

Dyrekcya „Spółki Spożywczej“ Zw. ekonomicznego U. P. i N. w Krakowie uprasza najuprzejmiej szanownych swoich członków, którzy pobierają towary na kredyt miesięczny, by raczyli przestrzegać ściśle terminu płatności uchwalonego przez Radę Nadzorczą t. j. do 3-go następnego miesiąca, aby wyrównali rachunek.

W sprawie węgla zwraca się uwagę konsumentów, członków Związku ekonomicznego, że Wydział mimo podwyższenia taryf od przewozu węgla z dniem 15-go maja postanowił nie podwyższać ceny węgla i nadal obowiązywać będzie dawna taryfa, a więc 1 cetnar cłowy będzie kosztował z dostawą i odstawą do piwnicy:

od 1 kwietnia	do	31 sierpnia	86	hal.
„ 1 września	„	30 września	87	„
„ 1 październ.	„	31 marca	88	„

a przy asfaltowanych ulicach o 6 hal. drożej.

Ponieważ jednak węgiel podrożeje wszędzie, nawet miejski, przeto **popyt na węgiel Związku, jako znacznie tańszy, będzie bardzo wielki.** Niechże zatem każdy z członków zawczasu węgiel kupuje w Związku, a zwłaszcza już teraz **w letnich miesiącach,** lub zamawia na późniejszą dostawę. W razie bowiem wielkiego natłoku uwzględniać będzie Zarząd zamówienia wedle porządku zgłoszeń, żadnych nie czyniąc dla nikogo wyjątków.

Nadto przypominamy i tę okoliczność, że należytość za węgle musi być spłaconą ratami przed końcem marca 1913, wobec czego **wcześniejsze wzięcie węgla** dozwala na **mniejsze raty** miesięczne, późniejsze zamówienie powoduje, że raty muszą być większe.



Kooperatywa jako idea społeczna.

(Z powodu książki Edwarda Milewskiego).

W paru artykułach, pomieszczonych w styczniowym i lutowym numerze naszego organu omówiliśmy znaczenie kooperatywy jako idei społecznej, zapowiadając równocześnie omówienie szczegółów i warunków prawidłowej i racyonalnej gospodarki w stowarzyszeniach współdzielczych a przedewszystkiem w spółkach spożywczych.

Jednym z najważniejszych czynników, mających wpływ na powodzenie spółek spożywczych jest zasada, aby ceny sprzedaży były równe cenom, obowiązującym w innych sklepach prywatnych, a zysk, będący nadwyżką ceny detalicznej ponad cenę hurtowną — po strąceniu kosztów administracyi — był dzielony między członków dopiero po zamknięciu pewnego okresu czasu. W ten sposób każdy członek tworzy sam dla siebie pewien fundusz oszczędnościowy, którym może dysponować.

Jakkolwiek początkowo ta nadwyżka znaczną nie będzie, gdyż sklep spółkowy musi zapłacić pewne „frycowe“ w postaci wyższych kosztów administracyjnych i zakupna po droższych cenach w hurtowniach, to jednak zwolna doświadczenie pozwoli mu porobić znaczne oszczędności w wydatkach na utrzymanie sklepu a zaznajomienie się z tańszemi źródłami nabycia obniży cenę hurtowną.

Faktem jest, że przy umiejętnem wykorzystaniu wszystkich możliwych stosunków handlowych, osiągnąć można różnice między ceną hurtowną i detaliczną olbrzymie. Tak uzyskany zysk kupiecki wynosi przeciętnie w Stanach Zjednoczonych 30%, w Niemczech 25—40% ceny sprzedażnej towaru. Na niektórych artykułach daje wprost bajeczne rezultaty, bo dochodzące do 500 a nawet do 1000%. Są to rzeczy, którym nie można zaprzeczyć, bo wskazują na to cyfry sprawozdawcze stowarzyszeń współdzielczych, podlegających publicznej kontroli. I tak np. angielskie stowarzyszenia spożywcze wytworzyły ze swego zysku kupieckiego w r. 1907 fundusz oszczędności członków w kwocie 10, 899, 332 funt. sterl, niemieckie w r. 1908 — 21,102.782 Mrk, szwajcarskie w r. 1907 5,074.807 franków i t. d.

Pokaźny zwrot tych oszczędności członkom stanowi dla niezamożnej większości członków stowarzyszenia bardzo ważny moment indywidualnego interesu ekonomicznego, a więc jest pierwszorzędnym środkiem atrakcyjnym, skuteczniejszym od

wszelkich ideowych pobudek przystępowania na członków do takiej instytucyi.

Drugą nadzwyczaj ważną podstawą powodzenia spółkowego sklepu spożywczego jak zresztą i każdego innego, jest rzetelność wagi i miary a nadto rzeczywista dobroć towarów. Tylko sklep spółkowy, stojący pod ciągłą kontrolą stowarzyszonych, którzy mają możność każdego czasu sprawdzić źródło i ceny towarów, daje absolutną gwarancyę co do jakości towarów.

Dalszą zasadą jest wykluczenie wszelkich ograniczeń co do przystępowania na członków stowarzyszenia. Tylko wtedy można wyobrazić sobie dostateczny obrót w sklepie, a temsamem pokrycie wydatków administracyjnych i t. p. — i osiągnięcie nadwyżki do podziału, jeśli każdy bez różnicy wyznania, narodowości i przekonań politycznych będzie mógł korzystać z dobrodziejstwa należenia do takiej spółki spożywczej. Wykluczyć tu należy z góry wszelką partyjność, stanowość, wyłączność religijną i to wszystko, co wpłynąć musi na zmniejszenie się liczby odbiorców. Trzeba traktować spółkę jako interes wyłącznie ekonomiczny, a nie jako teren do skupienia ludzi jednych przekonań, czy jednej klasy społecznej.

Możnaby tej tezie przeciwstawić zarzut iż najlepiej rozwijające się spółki spożywcze za granicą są przeważnie w rękach socyalistów, jeśli chodzi o przekonania społeczne, a w rękach robotników, jeśli weźniemy pod uwagę klasę społeczną. Jednak spółki te nie są wyłącznie socyalistyczne; nie wykluczają możliwości należenia do nich także jednostkom ze sfer innych, a tylko większość jest robotniczo-socyalistyczna, temsamem też zarząd jest jednopartyjny. Zresztą sklep spożywczy przeznaczony dla szerokich mas roboczych może się obejść bez nielicznych odbiorców ze sfer inteligentnych, zwłaszcza gdy zaopatrzony jest specyalnie w towary, będące zwykłymi artykułami, chętnie kupowanemi przez robotników, nie obciąża się zaś wykwintniejszymi towarami, które w tych sferach pokupu nie znajdują dla swej wyższej ceny.

Jest jeszcze szereg dalszych tez, będących warunkiem prawidłowego rozwoju sklepu spółkowego. Ważną tu jest zasada, by kalkulacya cen sprzedażnych przeprowadzana była w ten sposób, aby z końcem każdego okresu operacyjnego można było członkom wypłacić pewne zwroty. Z zysku na kalkulacyi korzystnej osiągniętego, część winna być wydzieloną na fundusz kollektywny, resztę dopiero należy dzielić między odbiorców i to w stosunku do wartości zakupionego towaru, nie zaś w stosunku do deklarowanego czy wpłaconego udziału.

Kalkulacya taka prowadzi do zbliżenia cen sprzedażnych w sklepie spółkowym do cen w interesach kupieckich prywatnych. Unika się w ten sposób walki konkurencyjnej z kupcem, który wobec sklepu spółkowego, sprzedającego znacznie taniej ostaćby się nie mógł i musiałby wypowiedzieć kooperatywie walkę na śmierć i życie.

Kooperatyści rozumieją to dobrze, że kupiec też żyć musi i nie pragną jego krzywdy. To też przez ustanowienie cen, zbliżonych do cen targowych nie niszczą egzystencyi kupca, tylko wchodzą na rynek handlowy z temisamemi prawami, wskutek czego konkurencyi, jaką wytwarzają, nie można nazwać nielojalną. W każdym razie kooperatywa w ten sposób reguluje ceny targowe i nie pozwala im zanadto się podnosić, bo grozi wtedy kupcom ta ewentualność, że odbiorcy tłumnie pójdą do spółki, która cen oczywiście sztucznie w górę śrubować nie będzie.

Ważnym również prawidłem jest sprzedaż za gotówkę, z wykluczeniem kredytu Niestety wbrew zgodnemu pod tym względem przekonaniu teoretyków u nas zwłaszcza wydaje się ta zasada niemożliwą do przeprowadzenia. A jednak w rezultacie okazuje się, że lepiej stracić jakiego odbiorcę odrazu, kiedy mu się odmawia kredytu, niż zrobić sobie z niego nieprzyjaciela wtedy, gdy się na drodze sądowej żądać od niego musi wyrównania długu. Kto zna te rozliczne przyczyny, które nie pozwalają na wniesienie skargi i przeprowadzenie ewent. egzekucyi na dłużniku w jakiejkolwiek spółce, ten nie może bronić zasady udzielania kredytu w sklepach kooperatywnych. Na 10 przypadków niepowodzenia sklepu jest w dziewięciu jedynym powodem łatwość, z jaką udzielano kredytu członkom. Przyłącza się tu jeszcze to, że kto daje na kredyt, ten musi również sam kupować, a wtedy płaci drożej i uzależnia się od grosisty. Stąd i kalkulacya gorzej wypada a zysk do podziału zwrotów również ulega redukcyi. Przez to znów osłabia się siłę przyciągania współdzielczego, bo zysk indywidualny członków maleje.

Zdawałoby się, że jednak — jeśli na kredytowaniu traci sklep i inni członkowie, to przecież jednostka, korzystająca z udogodnień kredytowych zyskuje. Ale i tak nie jest. Biorąc „na borg" ludzie nie liczą się z tem, że z końcem miesiąca będą musieli zapłacić i biorą towary na książeczkę, nie zastanawiając się najczęściej, czy będą mogli później podołać zapłacie. Zmysł oszczędności zostaje przytępiony przez to, że nie płaci się odrazu gotówką. To prowadzi do czynienia zakupów ponad potrzeby i wywołuje w budżecie domowym przesilenie, które może się fatalnie skończyć, nawet doprowadzić do ruiny całą rodzinę.

W końcu z naciskiem raz jeszcze wspomnieć trzeba o zasadzie dobroci towaru i rzetelnej miary. U nas, gdzie jakieś niezwalczone uprzedzenie panuje w odniesieniu do spółek spożywczych, ta zasada jedynie może obudzić zaufanie u ogółu, który w sklepach prywatnych ciągle narażony jest na to, że dostaje towar lichy w cenie towaru dobrego, a miary i wagi dalekie są od doskonałości.

W sklepie spożywczym spółkowym odpada dążność do uzyskania jak największego zysku osobistego u sprzedawcy. Przytem każdy członek jest zarazem sprzedawcą i odbiorcą a więc sam siebie oszukiwać czy wyzyskiwać nie będzie.

To są główne zasady, któremi każdy sklep spółkowy kierować się winien. Jest jeszcze cały szereg prawideł, dotyczących ustroju samego stowarzyszenia.

W pierwszym rzędzie odgrywa tu ważną rolę zupełna demokratyzacya tego ustroju. Każdy członek powinien reprezentować jeden głos, bez względu na ilość udziałów, jakie zakupił. Każdy też ma równe z innymi prawo wyboru i wybieralności do władz w stowarzyszeniu, a tem samem każdy ma prawo kontroli gospodarki spółki. Stąd zaufanie członków do zarządu stowarzyszenia jest daleko większe niż w ustrojach kapitalistycznych, gdzie akcyonaryusz posiadający znaczną ilość udziałów, może swą wolę i osobę narzucić ogółowi w sposób decydujący, tak, że wszelka opozycya i krytyka rozbija się o majoryzacyę ze strony nie większości członków, ale większości akcyi, skupionych w jednych lub niewielu rękach.

Ta zasada demokratyczności jest tem potrzebniejsza w spółce spożywczej, że głównym odbiorcą konsumu jest zawsze kobieta, i ona to musi być dopuszczona do władzy i kontroli, aby była związana interesem i odpowiedzialnością ze swoją spółką. W ten tylko sposób przywiąże się kobieta do „swego" sklepu, bo poza korzyściami materyalnemi będzie ją jeszcze cieszyć powodzenie spółki, a włożony trud, praca, troski i zabiegi około rozwoju tego dzieła, które jej będzie zawdzięczało swe istnienie, rozbudzą w niej te społeczne instykta, których dziś tak bardzo brak przeciętnej kobiecie w naszem społeczeństwie. Może na tym terenie pracy społecznej, nabyłyby kobiety odpowiedniego przygotowania do późniejszej pracy na szerszem polu politycznem, do którego tak się rwie ich stęskniona władzy i znaczenia dusza.

Niestety kooperatyści stwierdzają to faktami, że kobiety właśnie tu, gdzie ich zdolności i doświadczenie mogłoby decydującą odegrać rolę, znikomy tylko biorą udział w ruchu współdzielczym. Wszelkie nawoływanie w tym kierunku rozbijają się o upór kobiety, która u nas w związki kooperatystyczne nie wierzy, a praca tam nie interesuje jej tak, jak na pozór łatwe kwestye natury ogólno politycznej.

Na koniec zasada dopuszczenia personalu pracującego do współudziału w zysku. Problem ten rozwiązany został w różnych stowarzyszeniach rozmaicie, zdaje się jednak, że sprawiedliwego i właściwego klucza jeszcze nie znaleziono. Mimo to

teoretycy nie odstępują od tego postulatu, opierając się zresztą słusznie na założeniu, iż prawdziwa współdzielczość nie pozwala na upośledzenie pracowników, którzy również powinni być członkami spółki i mieć pewne korzyści, będące wynikiem obrotów tej spółki, bo do powodzenia jej przyczyniają się swoją usilną i wytężoną pracą.

Nasze Stowarzyszenia kooperatywne zastosowały niemal wszystkie powyższe zasady w swoim ustroju i sklepach spożywczych przez nie prowadzonych. Jeżeli tu i ówdzie odstąpiły od którego prawidła, to albo dlatego, że drogą doświadczeń przyszły do przekonania, iż u nas dane prawidło nie odpowiada naszym stosunkom, albo też dla eksperymentu, gdy stosowanie się ślepe do ogólnego prawidła dało rezultaty ujemne.

Klasycznym przykładem niemal dosłownego stosowania wypróbowanych wzorów obcych, opartych na powyższych tezach kooperatywnych są nasze powiatowe składnice towarowe kółek rolniczych, które może dzięki temu właśnie, może też dzięki niezwykłemu zapałowi, jaki ożywia ich inicyatorów i niestrudzonej ich ofiarnej pracy, rozwijają się dobrze, niektóre wprost świetnie. Moment pionierstwa, bez którego niemasz powodzenia w rzeczach przewrotów społeczno-ekonomicznych, odgrywa tu decydującą rolę. Nie można bowiem zaprzeczyć, że idea kooperatystyczna wywołać musi przy rozpowszechnieniu się wśród naszego społeczeństwa przewrót ogromny w stosunkach handlowo-gospodarczych przez wyzwolenie nas z pod hegonomii obcych żywiołów, władających niepodzielnie na naszym rynku handlowym.

Dziś zrobiono dopiero początek, a jednak pomału wsi polskie rugują ten obcy żywioł i prą go ku miastom i miasteczkom, skąd z czasem wyprą go także polskie kooperatywy, organizowane przez ludzi dobrej woli, po polsku czujących i rozumiejących, iż tylko w ten sposób zdobyć można podstawy ekonomiczne dla rozwoju stosunków gospodarczych w naszym kraju.

Duże miasta, zwłaszcza Kraków, są najbardziej odporne wobec wszelkiej akcyi spółkowej. Konsumy socyalistyczne, jak i chrześcijańskie musiały przejść ciężkie przesilenia zanim zdobyły sobie dość skromne prawo obywatelstwa w tem mieście. Najmłodsza kooperatywa, „Spółka spożywcza“ Związku urzędników, profesorów i nauczycieli właśnie przechodzi te lata pionierskie i słusznie żali się na brak należytego poparcia u ogółu członków stowarzyszenia. Ma ona wszelkie warunki powodzenia za sobą, a przeciw sobie jednego tylko, ale strasznego wroga: obojętność społeczeństwa a właściwie kobiety-gospodyni. Tego wroga pokonywać, to syzyfowa praca. Podjąć się jej z nadzieją zwycięstwa mogłaby tylko jednostka, obdarzona odpowiedniemi zdolnościami specyalnemi a przytem oddana tej sprawie całą duszą, poświęcająca jej cały temperament swój i inicyatywę, całą wiedzę, zdolności, czas i siły. Takie jednostki szczepią i utrwalają w społeczeństwach wielkie idee i ruchy społeczne, etyczne, kulturalne, religijne i inne. One pozyskują dziesiątki, setki, a w końcu tysiączne rzesze dla wiekopomnych idei, które po ich przejściu pozostają i rozwijają się raz nabytym rozpędem. Gdybyśmy dla idei kooperatystycznej znaleźli takiego człowieka, jak ich znajdowały narody zachodnie, moglibyśmy być spokojni o przyszłość naszą przynajmniej w tym kierunku.

O brak takiego człowieka-pioniera rozbijają się wszystkie nasze usiłowania, przynajmniej w tem mieście. Kraj jednak takich ludzi posiada. Mówiąc o nich, mamy na myśli w pierwszym rzędzie Edwarda Milewskiego, którego książka „Sklepy społeczne“, poza swoją wartością fachową — ma jeszcze i tę zaletę, że w czytelniku, wyrobionym społecznie i mającym odczucie dla doli swego narodu, budzi gorące pragnienie przyłożenia ręki do urzeczywistnienia w kraju wielkiej idei kooperatywnej.

Z książki tej wieje duch propagandy w najlepszem znaczeniu tego słowa; toteż nie powinno się, nie można przejść koło niej obojętnie. *Szczęsny Turowski.*

Pod adresem „burżuazyjnych“ posłów parlamentarnych.

„Jeżeli nędza łamie żelazo,
to łamie także dyscyplinę“.

Oto słowa, któremi deputacya urzędników państwowych wszelkich dykasteryi zakończyła dnia 11 lipca b. r. swoje zażalenie u namiestnika hr. Clary w Gracu z tego powodu, że ani pragmatyka służbowa wraz z awansem czasowym nie została wprowadzona w życie, ani nie wyasygnowano funkcyonaryuszom państwowym dodatku drożyźnianego na bieżące półrocze, podczas kiedy na cele wojskowe powiększono budżet państwowy o setki milionów koron

Hr. Clary oświadczył deputacyi, że o tem zażaleniu doniesie rządowi centralnemu, nie dając, rozumie się samo przez się, żadnego zapewnienia, że odniesie to jakikolwiek skutek dla wspomnianych funkcyonaryuszów.

Austrya nie znajduje się jak n. p. Chiny w stanie rewolucyi, ani wojny zewnętrznej, a mimo tego stały się tu stosunki życiowe funkcyonaryuszy państwowych gorsze niż w Chinach. Tam funkcyonaryuszom obniżono wprawdzie pobory służbowe, ale to nie da się im dotkliwie odczuć, ponieważ odbiją sobie stratę na ludności. Na takie zaś wyjście z swoich kłopotów materyalnych nie mogą sobie pozwolić austryaccy funkcyonaryusze państwowi, przez co mimowoli musi ich gorycz wyładować się w stronę rządu.

Kiedy i w jaki sposób to nastąpi, trudno przewidzieć, albowiem urzędnicy państwowi nie są tak silnie zorganizowani, jak n. p. kolejarze mimo to, że rozliczne ich organizacye zawodowe posiadają we Wiedniu swoją centralę, a ta zapowiedziała w ostatnich tygodniach ostrą kampanię na jesień b. r. Natomiast jest jedno pewnem, mianowicie, że gdy się rząd austryacki nie uporze jak najrychlej ze słusznemi żądaniami funkcyonaryuszy państwowych, to w najlepszym razie wzmogą się w parlamencie austryackim już przy najbliższych wyborach głosy na kandydatów socyalno-demokraktycznych w okręgach miejskich bodaj czy nie w dwójnasób.

Socyaliści brali bowiem w parlamencie austryackim zawsze pierwszorzędny udział w walce o polepszenie materyalnego bytu funkcyonaryuszy, stojących w służbie państwa. Popierając atoli z zasady najskrajniejsze żądania swoich pupilów, a to nie w celu dobicia z rządem targu krakowskiego, lecz w tym głównie celu, ażeby przed rzeszami owych funkcyonaryuszów módz wskazać na nieprzychylność parlamentarnych stronnictw burżuazyjnych w stosunkunku do nich, nie osiągnęli socyaliści dla tych funkcyonaryuszów żadnych innych zdobyczy jak te, które organizacye narodowe owych funkcyonaryuszów w porozumieniu ze stronnictwami burżuazyjnemi osiągnęły.

Z tych samych pobudek żądali też socyaliści przez usta towarzysza Tomschika przy rozprawie nad budżetem państwowym dnia 2 lipca b. r. wstawienia do tego budżetu kwoty $35^1/_2$ miliona koron na polepszenie materyalnego bytu służby i robotników kolejowych, tudzież podobnych funkcyonaryuszy państwowych. W głosowaniu nad tym wnioskiem przepadli socyaliści 192 przeciw 136 głosów, o czem wszystkie ich organa publicystyczne rozpisały się wyczerpująco. „Naprzód“ uczynił to w swoim Numerze z dnia 5 lipca b r pod napisem „Zdrada Koła polskiego“, a z dnia 6 lipca b. r. pod napisem „Koło polskie przeciw robotnikom“.

Tło tych artykułów tworzy fakt, że socyaliści popierali w r. z. uchwalenie polepszenia bytu materyalnego kolejarzy w kwocie 69 milionów koron. Ponieważ atoli kolejowe związki narodowe poddały się uchwale parlamentarnej komisyi dla spraw funkcyonaryuszów służba państwowej, według której to uchwały rząd miał podwyższyć ich pobory służbowe tylko o 38 mil. koron, socyaliści zgodzili się na tę zmniejszoną kwotę, rzekomo tylko dlatego, aby nie narażać całej akcyi na szwank. W rzeczywistości uczynili oni to z tego powodu, że narodowe organizacye kolejowe mają nad kolejową organizacyą socyalistyczną niezmierną przewagę, wskutek czego socyaliści nie mają możności stawiania wobec rządu spraw kolejowych na ostrzu miecza. Równolegle z ową uchwałą powzięła ta sama komisya dalszą uchwałę tej treści, że pobory robotników salinarnych, tytoniowych i innych, tudzież służby kontraktowej i pocztowców podwyższyć o kwotę $18^1/_2$ mil. koron.

Parlament uchwalił jednogłośnie wnioski powyżej wspomnianej komisyi, ale rząd postawił na swojem, dając kolejarzom tylko 21 mil. koron, zarazem nieobowiązał się na wypłacenie im resztujących 17 mil. koron, ale i nie odmówił im tychże, skoro je będzie miał z podwyższenia taryf na transport węgla, wprowadzonego od dnia 15 maja b. r. Poprzednio wspomnianych funkcyonaryuszów państwowych zaspokojono również tylko częściowo, mianowicie przez udzielenie dekretowym półrocznego dodatku drożyźnianego. Nie uchwaliwszy pragmatyki służbowej wraz z awansem czasowym i potrzebnego na to pokrycia pieniężnego, winien był rząd dać tym samym funkcyonaryuszom państwowzm dodatek drożyźniany na drugie (bieżące) półrocze i tę uchwałę parlamentu mieli i mogli socyaliści wywołać. Natomiast forsowali oni uchwałę, za którą nie przemawiała bezwzględna logika, to też nie mogli zwyciężyć. Tą swoją taktyką nie pomogli więc funkcyonaryuszom państwowym tam, gdzieby im byli mogli pomódz, a kolejarzom zaszkodzili stanowczo,

uwolnili bowiem ministra kolejowego od stopniowego wypłacania im resztujących 17 mil. koron, co byłoby nastąpiło za staraniem się o to kolejowych organizacyj narodowych.

Jakkolwiek więc funkcyonaryusze i służba państwowa mogliby się obejść zupełnie bez opieki socyalistów, to mimo to dotychczasowe postępowanie rządu w sprawach urzędniczych zapędzi ich prawdopodobnie przy przyszłych wyborach do parlamentu w szeregi socyalistów, z ktorymi choćby tylko dla demonstracyi zgodnie głosować będą. A nastąpi to bez względu na to, jaki kaganiec pod względem asocyacyi funkcyonaryuszy służby państwowej nałoży się na tych funkcyonaryuszów za pomocą pragmatyki służbowej. Tego rodzaju demonstracye mogą się atoli stać dobrym początkiem ostatecznych celów socyaldemokracyi.

Na tę okoliczność winni baczyć posłowie stronnictw burżuazyjnych (w Krakowie dr. Leo i inż. Zieleniewski), którzy wybór swój zawdzięczają w znacznej mierze urzędnikom, gdyż ci właśnie posłowie są w pierwszym rzędzie przez pisma socyalistyczne po nazwisku wymieniani, jako skazani na polityczne wymarcie.

Pomieszczenie krakowskich szkół średnich.

Nauczycielstwo nasze od dłuższego już lat szeregu woła głosem obywatelskim do swego społeczeństwa i sterników jego doli politycznej, aby okropne i nieznośne stosunki w polityce szkolnej na obszarze galicyjskim naprawiono, uzdrowiono, aby stan upadku tej polityki podnieść chociaż na niziny normalnego życia, nie żądając już nawet wzniesienia go do wyżyn, na jakich szkolnictwo naprawdę europejskie się rozwija. Społeczeństwo jednak samo za słabo reaguje na tę nędzę szkolnictwa swego, za mało o tem i myśli, i mówi, a jeszcze mniej domaga się, aby było lepiej.

Uświadomijmyż sobie przecież najświeższe czasy. Uświadomijmy sobie, że nie tylko dawnych zaniedbań i starych potrzeb nie zaspokojono w szkolnictwie średniem w Galicyi, ale i potrzeby nowe, dzisiejsze zostają ciągle potrzebami. Rządowych budynków szkolnych u nas się prawie nie stawia, ba nawet budżet ten dla Galicyi się obcina. Uświadomijmy sobie, że kredyt państwowy na nowe budowle szkolne i inne publiczne w Galicyi w budżecie na rok 1912 zmniejszył się o półtora miliona koron w porównaniu z r. 1911. Uświadomić sobie musimy wszyscy i to, że „wskutek powolności organów wykonawczych nawet te marne kredyty, jakie na nowe budowle dostają się krajowi naszemu w udziale, przepadają nieraz bezpowrotnie z powodu niezużytkowania ich w porę". (Porównaj w rocznikach „Muzeum" 1910—1912). Rząd nie stawia nam szkół, dla dzieci naszych na uczelnie wynajmuje za drogie pieniądze liche domy, przyczynia się więc do skarlenia i zdegenerowania nowych pokoleń, a my o tem albo nie wiemy albo obojętnie patrzymy. Dla uświadomienia obywateli Krakowa niech służy wyciąg z tabeli o pomieszczeniu szkół średnich w Galicyi, drukowanej w „Muzeum" (1912, czerwiec, str. 16—43):

Gimnazya:

I (św. Anny), ma swój budynek, ale przy targowicy, okien nie można otwierać, wychodki są wadliwe, klatka schodowa zimna, w sali gimnastycznej grzyb.

II. (św. Jacka) mieści się w budynku wynajętym za 14.924 K rocznie z obowiązkiem konserwacyi, umieszczenie zbiorów naukowych nieodpowiednie, ciemne, wilgotne, dwie klasy parterowe ciemne i wilgotne, cztery na piętrach za szczupłe, pokoik dyrektorski nie do ogrzania, poblizkie jatki zatruwają powietrze, wychodki w podwórzu daleko od budynku bardzo pierwotne, a słynne „folwarki" od ulicy Siennej urągają pojęciu szkoły. Lepsze już pomieszczenie posiada filia tego zakładu przy ulicy Starowiślnej, gdyż ma i ogród dla młodzieży. Najemne budynku tego wynosi 13.000 K. rocznie.

III. jedyne normalne, gmach ma własny, ale zbiory naukowe niewystarczające.

IV. (realne) w najętym lokalu za 9.600 K rocznie przy ulicy niezmiernie ożywionej, pełnej huku i turkotu, schody ma ciemne i wązkie, wychodków za mało, klasy małe i źle oświetlone, zupełny brak podwórka choćby najskromniejszego.

V. płaci czynszu 11.000 K rocznie, ma zbiory niewystarczające, korytarze małe i ciemne, sień główną i schody zbyt wązkie, podwórko za szczupłe, niektóre klasy słabo oświetlone.

Realne:

I. w budynku swoim, ale wychodki wadliwe.

II. w najemnym, oświetlenie 2 sal parterowych gorsze, światło w salach rysunkowych nieodpowiednie, korytarze wązkie, a najemne roczne wynosi 21.500 K.

Seminarya:

Męskie umieszczone dobrze za najemne 32.000 K. rocznie.

Żeńskie umieszczone okropnie, brak podwórza, korytarze ciemne, że w samo południe świecićby należało w nich, sala gimnastyczna i 3 sale naukowe za małe. (To wszystko zbyt delikatnie nazwane. Wszak komisye urzędowa i rządowa stwierdziła ponad wszelką miarę nieodpowiedność tego budynku, a dopieroż głosy cywilne n. p. w „Głosie nauczycielstwa ludowego"). Najemne roczne wynosi 18.000 K.

Oto obraz rządowego szkolnictwa średniego w Krakowie. To polityka szkolna u nas.

Pamiętajmy, że rocznie rząd płaci przeszło 120 tysięcy koron najemnego w Krakowie za pomieszczenie szkół średnich; wiedzmy, że rząd ponadto opłaca podatki czynszowe wedle umowy z właścicielami wynajętych domów, co z innymi dodatkami dochodzi do 20%, a może i więcej, że zatem sumę powyższą przyjąć należy na **150.000** K rocznie. Obliczono, że w Galicyi średnio za jedną klasę gimnazyalną płaci skarb państwa 1200 K rocznego najemnego czystego. Jedną z głównych przyczyn tego zaniedbania naszego szkolnictwa jest „zupełny niemal brak zainteresowania się tą sprawą naszej reprezentacyi poselskiej w Wiedniu i niewywieranie przez nią odpowiednio silnego nacisku na rząd, a zwłaszcza na ministra skarbu".

Wiemy, że ministerstwo skarbu dlatego się powierza w Austryi Polakom, aby oni z grzeczności i przez galanteryę nie żądali z tego skarbu nic dla swoich; to jest myśl przewodnia polityki austryackiej, obcy nam dać nie chcą, swoi dać nie śmieją. Ale jeśli stosunki dzisiejsze się wnet nie zmienią, a o tem w Austryi nie mówić, albo myśleć, ale nawet marzyć nie można jeszcze, to trzeba tej nędzocie i mizeryi szkolnej własnemi siłami jakoś zapobiec. Dla Krakowa nasuwa się wprost wniosek: miasto ma gruntu poddostatkiem swego, ruch budowlany w Krakowie słabnie, trzeba ruch ten podtrzymać i z gruntu także procent wydobyć; niech miasto stawia wedle planów, uznanych przez rząd za odpowiednie, gmachy nowożytne, europejskie, zdrowotne dla celów szkolnych, niech je za tak piękny czynsz wynajmuje rządowi lub je państwu sprzedaje. Przysłuży się miasto sobie, dziatwie szkolnej, robotnikom, pracodawcom, cegielniom i t. d. Nikt nie straci, a wielu zyska. Jedna tylko obawa, że plan tak prosty nie będzie wykonany, bo prosty, my wolimy fantasmagorye! Zamiast wziąć szczotkę i kubeł wody, wolimy czytać o hygienie. *Dr. K.*

Miejska żeńska szkoła przemysłowa.

Wskutek ciągle wzrastającej drożyzny i połączonego z nią zwiększenia kosztów wyżywienia rodziny, coraz to większa ilość kobiet musi szukać dla siebie zajęcia, przynoszącego pewien stały dochód. W społeczeństwie naszem kobiety poszły w tym wypadku za przykładem mężczyzn i rzuciły się gromadnie z jednej strony do urzędów i biur prywatnych, a z drugiej strony do seminaryów nauczycielskich i uniwersytetów, by otrzymać posady nauczycielskie. Zmuszone przyjmować jakiekolwiek bądź warunki, byle tylko wyżyć, obniżyły temsamem zapłatę, i doszliśmy dziś do stosunków, że płaci się kobietom za całodzienną żmudną pracę po 50, 60 koron miesięcznie. Egzy-

stencya w tych warunkach jest prawie niemożliwą, a przecież uzyskanie takiej posady uważa się za wielki los szczęścia. W urzędzie używa się również kobiet do pracy cięższej, płaci im również marnie, a w ostatnich latach wstrzymano nawet zupełnie przyjmownnie nowych sił żeńskich. Seminarya nauczycielskie żeńskie dostarczają co roku przeszło 1000 abituryentek, podczas gdy posad wolnych prawie że już niema, gdybyśmy więc przyjęli, że tylko połowa seminarzystek chciałaby poświęcić się nauczycielstwu i znaleźć miejsce w szkole, to ledwie znikoma część do tego dojść potrafi. Studya uniwersyteckie, egzamina profesorskie, doktoraty chleba nie dają, bo państwo zakładów średnich żeńskich zasadniczo otwierać nie chce, stojąc na bardzo wygodnem dla siebie stanowisku, iż z tym kierunkiem wykształcenia kobiecego nie zgadza się, nie myśli jednak zupełnie o czemś innem dla kobiet; zakłady średnie prywatne są dość nieliczne i tak słabe finansowo, że posługują się siłami dochodzącemi. Nauczycielka skazaną więc jest na dawanie lekcyj przez całe życie, na bardzo ciężki i niepewny los.

A przecież kwestya dania kobietom sposobności zarobkowania nie da usunąć się żadnem wstrzymywaniem tego naporu, żadnem stawianiem przeszkód, bo dziś nie są to już jakieś zachcianki energicznych jednostek, lecz słuszne domaganie się całych zastępów kobiet, by im dano możność do życia i sposobność do pracy!

To samo hasło, które rzuca się młodzieży męskiej, by nie szukała zajęcia li tylko w biurach i urzędach, lecz puściła się odważnie na pole handlu i przemysłu, tosamo hasło należy powtarzać młodzieży żeńskiej, wskazując na setki tysięcy pracujących na tych polach niewiast w Europie zachodniej i Ameryce. Założeniem dwuklasowej szkoły handlowej i dopuszczeniem kobiet do kursów abituryentów w Akademii handlowej, rozpoczęło się owocną na tem polu pracę. Ministerstwo robót publicznych, idąc również z duchem czasu pozwoliło przyjmować kobiety do wyższych szkół przemysłowych na tych samych warunkach co mężczyzn i obecnie po otwarciu nowego budynku państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie, będzie można w naszym kraju tę rzeczywiście postępową inicyatywę Ministerstwa w czyn wprowadzić.

Na podstawie tych to właśnie spostrzeżeń przyszła sekcya szkolna Rady miejskiej ze swymi wnioskami co do założenia miejskiej szkoły przemysłowej żeńskiej w Krakowie. Myśl praktycznego wykształcenia kobiet podjęto w Krakowie już dawno Przy szkole św. Scholastyki otworzono w r. 1881 kursa handlowe i robót kobiecych za inicyatywą dyrektora tej szkoły p. Antoniego Gettlicha. Według § 30 statutu tej szkoły kurs robót kobiecych składa się *a*) z oddziału szycia ręcznego i maszynowego o jednym roku nauki; *b*) z oddziału krawieczyzny o jednym roku nauki; *c*) z oddziału robót drutowych ręcznych i maszynowych, szydełkowych, deskowych, wiązanych i siatkowych o jednym roku nauki; *d*) z oddziału haftu białego i sztucznego i koronkarstwa o jednym roku nauki. Kurs handlowy dla kobiet obejmował również jeden rok nauki. Trzeba bezwarunkowo uznać, jak na owe czasy, że myśl organizacyi tych kursów praktycznych dla kobiet była rzeczą bardzo dobrą i czynem prawdziwie obywatelskim i że kursa te dały wielu uczennicom dużo bardzo cennych wiadomości. Podobnie jak sama szkoła św. Scholastyki przerastała na owe czasy inne typy szkół żeńskich, tak i kursa te były wielkim krokiem naprzód i Sejm krajowy ustawą z roku 1886 całą organizacyę szkoły zatwierdził.

Dziś od tej chwili minęło lat przeszło 25 i stosunki w społeczeństwie naszem, a temsamem i w szkolnictwie zmieniły się zupełnie. Szkoła św. Scholastyki w ustroju swym obecnym nie odpowiada dzisiejszym wymaganiom i Rada miejska uznała to, oświadczając się jednomyślnie za przekształceniem jej na gimnazyum realne żeńskie. Kurs handlowy nie był w stanie dać potrzebnego dziś wykształcenia fachowego i został przeniesiony do Akademii handlowej i tam zreorganizowany w dwuklasową szkołę handlową. Tosamo stać się musi i z kursami robót kobiecych, które wskutek późniejszych ustaw sejmowych o szkolnictwie ludowem naszem, nie są już obecnie integralną częścią szkoły św. Scholastyki, lecz łączą się z nią tylko o tyle, że mają wspólne kierownictwo. Potrzebę reorganizacyi tych kursów odczuwała Sekcya szkolna Rady miejskiej już od lat kilkunastu, zajmowała się wielokrotnie tą sprawą i przeprowadziła studya nad stanem podobnych szkół w innych krajach.

W ostatnich czasach pojawiła się nowa ku temu zachęta. Ministerstwo robót publicznych wydało dla szkół zawodowych żeńskich normalne statuty i plany i zwróciło się za pośrednictwem Rady szkolnej krajowej do gminy miasta Krakowa z zapytaniem, czy Rada miasta nie byłaby skłonną, w myśl zasad ministeryalnych, istniejących kursów w Krakowie zreorganizować. Sekcya szkolna wzięła więc za podstawę swych obrad statuty i plany Ministeryum robót publicznych, wydane rozp. z 8. września 1903 l. 41—XXI a./301, i poczyniwszy w nich pewne zmiany, odpowiednie do naszych stosunków, przedłożyła je miejskiej radzie do zatwierdzenia

Miejska szkoła przemysłowa żeńska ma za cel główny wykształcenie zawodowe, danie uczenicom możności zarabiania na życie i dalsze kształcenie kobiet już pracujących w przemyśle (kursa majsterskie). Kursa mające cele inne, mogą się w szkole również odbywać, będą jednak zawsze czemś tylko pobocznem, przypadkowem. Dlatego też ułożenie całego statutu i planu naukowego dąży do tego celu, by w myśl § 14 ustawy przemysłowej świadectwo pomyślnego ukończenia tego zakładu wystarczało jako dowód prawidłowego ukończenia terminowania, a czas spędzony po ukończeniu nauki w pracowni szkolnej, został uznany jako praca w charakterze pomocnika w odnośnym zawodzie przemysłowym.

Główną myślą przewodnią sekcyi Rady miasta Krakowa w zorganizowaniu szkoły, względnie zreorganizowaniu dawnych kursów robót kobiecych przy szkole św. Scholastyki jest dążenie do skierowania młodzieży żeńskiej do takiego przemysłu, z któregoby istotnie kobieta mogła wyżyć. Także plan szkoły musiał z drugiej strony liczyć się z konkurencyą maszyn, z któremi zapoznawać się będą zresztą uczenice na specyalnych, kilkutygodniowych kursach.

Przedmiotami nauki tedy wogóle będą: szycie białej bielizny, krawieczyzna i haft, później zamierzoną jest nauka modniarstwa, wyrób sztucznych kwiatów, nauka urządzania sztucznych wystaw sklepowych i t. d.

Z dniem 1 września będą otwarte dwa kursa szycia bielizny, jeden kurs haftu i jeden kurs krawieczyzny. Ustrój tej szkoły ma być takim, że główną szkołą będzie „szkoła przemysłowa“ dla dania uczenicom zawodowego, przemysłowego wykształcenia, „kursa majsterskie“ dla dalszego wykształcenia kobiet już pracujących w przemyśle, pracownie i inne kursa doraźne. Zarząd miasta porobił energiczne kroki w kierunku uzyskania i osobnego budynku dla tej szkoły i jej upaństwowienia, tak, że tylko na razie szkołę prowadzić będzie nadal miasto. Obecna reorganizacya tej szkoły toruje drogę dla jej rozwoju i przystosowania się do obowiązujących w tej mierze przepisów ministerstwa robót publicznych. Znowu miasto nasze z gorliwością godną tak ważnej sprawy kładzie kamień węgielny pod pracownię dla rozwoju ekonomicznego nie tylko Krakowa, ale i całego kraju. Znowu wielka ofiara materyalna, znowu jedna szkoła, nie szablonowa, nie „typowa“, ale nowa, racyonalna. Pod tym względem dumnym może być Kraków, że mimo swego historycznego charakteru, mimo zaabsorbowania wielu jego zasobów i sił dla tego kierunku, czujnie od szeregu lat pracuje nad rozwojem instytucyi ekonomicznych, by przygotować mieszkańców nietylko umiejących odczuwać piękno tego miasta, ale mogących zdobyć sobie środki do życia i mogących czynnie interesować się zabytkami tego miasta, wsłuchiwać się w tętno życia naszej wielkiej ojczyzny.

Przyjrzyjmy się nieco bliżej ustrojowi szkoły. Projekt wprowadza 12 przedmiotów, mianowicie: religię, język polski, rachunki, korespondencyę handlową i ogólne ustawodawstwo przemysłowe, towaroznawstwo, hygienę, rysunki, naukę o strojach, naukę praktyczną i krój, gospodarstwo domowe, śpiew i gimnastykę.

Statut szkoły (§ 19) tylko co do rysunków i nauki praktycznej (a więc krawiectwo, modniarstwo) zastrzega powołanie praktykujących w odnośnym przemyśle na nauczycieli. Może byłoby wskazanem, żeby i co do przedmiotu „rachunki (zwykłe i przemysłowe)“, w który to przedmiot wchodzi przemysłowa buchalterya, żeby i co do tego przedmiotu zastrzeżoną była siła fachowa.

Przedmiot ten, jeźli paniom naszym (Polkom) nie będzie podany bardzo umiejętnie, nic go umieć nie będą, a odgrywa on w praktycznem życiu rzemieślnika pierwszorzędną rolę. Pomijam już to, że skonstatowano przed kilku laty fakt, że w pewnej szkole nauka buchalteryi polegała na tem, że pewne indywidyum pedagogiczne dyktowało uczenicom podobnej fachowej szkoły przez szereg tygodni dosłownie odnośny dodatek o nauce buchalteryi z książki, przeznaczonej dla 6-tej

wydziałowej bez podania źródła. Dyktat ten i przepisywanie późniejsze zajęło tym panienkom wiele czasu i nietylko, że nie dało żadnego tym uczenicom pojęcia o tym przedmiocie, ale nadto odebrało im konieczny dla odpoczynku nocnego czas i wielce do tego przedmiotu zniechęciło.

Dla sfer urzędniczych szkoła ta ma pierwszorzędne znaczenie, dlatego tyle miejsca jej omówieniu poświęcamy. Jednym bowiem z największych ciężarów rodzin urzędniczych jest zaopatrzenie córek, a zwłaszcza też chęć utrzymania przez nie stanu swoich ojców.

Poświęcanie się córek urzędniczych, a więc osób inteligentnych szkole przemysłowej i otwarcie przez nie później tyle pożądanej pracowni krawieckiej, czy modniarskiej lub wielkiego warsztatu bielizny białej, nietylko da im samodzielne, intratne stanowisko, ale pośrednio przyczyni się do usunięcia tej o pomstę do nieba wołającej anomalii ekonomicznej, że takie nawet przedmioty jak bielizna, jak odzież, jak kapelusz w przeważającej części są przedmiotem dowozu i środkiem wyciągania milionów z naszego biednego kraju.

„Dobrosław“.

Znowu napaści.

Jest powszechna w kulturalnym świecie przyjęta zasada, iż w staraniach o polepszenie bytu każdy stan stara się wykazać swoje pokrzywdzenie, porównuje je z udotowaniem innych stanów, lecz z tem argumentowaniem nie przekracza granic przyzwoitości, nie rzuca się na stan inny, by go w opinii publicznej zdysklasyfikować i kosztem jego pracy, czci, zasług, zdobywać dla siebie lepszą dolę...

Takie dwuznaczne postępowanie znamionuje chyba ludzi tylko umysłowo niedojrzałych, o ciasnych horyzontach wiedzy, wątpliwej wartości moralnej, jednem słowem złych...

Kancelaryjni urzędnicy sądowi w staraniach o polepszenie swego bytu nie zeszli nigdy na włos z drogi lojalności wobec innych zawodów. Porównywali swoje położenie, z pozycyą innych funkcyonaryuszów państwa, wykazywali swoje wobec nich pokrzywdzenie, lecz o brutalnych napaściach, o dyskredytowaniu innych stanów w opinii publicznej, aby tym sposobem urzędnikom kancelaryjnym zapewnić lepszą dolę, nikt u nas nie słyszał — do takiej kampanii wogóle nie jesteśmy zdolni...

A przecież są odłamy innych stanów, które w stosunku do nas, urzędników kancelaryjnych, obierają inną metodę postępowania. Są to panowie oficyanci kancelaryjni edycyi lwowskiej, nie wszyscy, to prawda, lecz odłam, który jest wiecznym malkontentem. Tak n. p. czytamy w „Gazecie Związkowej“, organie oficyantów lwowskich, stek niegodziwych zarzutów przeciw urzędnikom kancelaryjnym, którego w poczuciu godności własnej nie myślimy w tem miejscu powtarzać.

Czego chcą ci panowie? Czego nam zazdroszczą? Wszak widzą, jak ciężka jest nasza praca, jak jesteśmy postponowani. Czy nas chcą znieść za jednym zamachem z horyzontu, by po nas objąć posady? A może...

My tą samą bronią z nimi walczyć nie będziemy. Nie zazdrościmy im polepszenia bylu w ostatniem dziesięcioleciu o jakie kilkadziesiąt procent, nie stajemy im w drodze do awansu, nie zazdrościmy, gdy otrzymują posady urzędnicze i owszem pragniemy, aby wszyscy zostali definitywnymi urzędnikami

Więc jaki cel mają żakowskie na kancelaryjnych urzędników napaści? Chyba te, aby jątrzyć i żyć z jątrzenia. Innego nie widzimy.

Ostatecznie i jątrzenie ma swoje granice. Dlatego też przestrzegamy zbyt wojownicze jednostki z pośród oficyantów kancelaryjnych, aby zerwali ze swoją taktyką — w przeciwnym razie będziemy musieli przeciw nim użyć środków — bardzo niemiłych, lecz w skutkach radykalnych. Bo istnieje jeszcze nad nami moc prawa, która nam wymierzy sprawiedliwość i uwolni nas od niecnych napaści.

Kronika.

Przyjęcie aspirantów audytoryatu, odbędzie się z powodu nowej ustawy wojskowej, w większej niż dotąd liczbie. Kandydaci muszą być osobami wojskowemi z odbytą służbą prezencyjną, posiadać trzy egzamina państwowe prawnicze z dobrym skutkiem. Otrzymują od pierwszego dnia miesiąca po wstąpieniu do służby adjutum w kwocie 1200 kor., z dodatkiem 400 kor. rocznie. Wątpimy, czy tak „wysokie“ początkowe wynagrodzenie będzie bodźcem dla ukończonych prawników do wstępywania do audytoryatu. Lepsze są dla ukończonych prawników widoki w państwowej służbie cywilnej, lub w notaryacie olbo adwokatura...

Pocztowcy grożą! Centralne organizacye urzędników prywatnych zastanawiają się nad urządzeniem biernego oporu z powodu, iż rząd zbagatelizował przeprowadzenie pragmatyki urzędniczej, zwłaszcza tej części, która ustalała zasady czasowego awansu. Wrzenie umysłów daje się także zauważyć w organizacyach urzędników podatkowych. Tak n. p. w Styryi funkcyonaryusze ci zagrozili biernym oporem. Tylko sądowi urzędnicy kancelaryjni, chociaż zostali zaliczeni do ostatniej grupy, siedzą dotąd cicho... A może jest to tylko milczenie przed burzą, którą nędza i poniżenie sprowadzić musi... Tak się nam zdaje...

Francuska ustawa urzędnicza. Parlamentowi francuskiemu przedłożyła komisya na dniu 10 czerwca przez siebie opracowany projekt ustawy urzędniczej. Obejmuje 38 artykułów, z których pierwsze trzy omawiają warunki przyjęcia do służby, awansu, przeniesienia, dyscyplinę, pozbawienie urzędu i t. d. Sprzeczności ze stanowiskiem urzędnika określa ustawa następująco: „Żaden urzędnik nie może bez poprzedniego zezwolenia, otrzymanego od właściwego ministra, swego urzędu łączyć z innem zajęciem, które mu nadaje prawo do specyalnej zapłaty. W czasie wykonywania swego urzędu nie może być żaden urzędnik członkiem rady zarządzającej albo nadzorczej towarzystwa finansowego, przemysłowego lub handlowego, ale to nie dotyczy upoważnionych stowarzyszeń korporatywnych. O prawie stowarzyszeń zawodowych, postanawia projekt, że urzędnicy mogą się łączyć w stowarzyszenia i syndykaty celem obrony zawodowych interesów, a to na mocy ustawy o stowarzyszeniach z r. 1901. Stowarzyszenia urzędnicze muszą być zgłoszone i nie mogą uprawiać celów politycznych. Stowarzyszenia oraz syndykaty urzędnicze mogą być tworzone tylko z urzędników poszczególnych kategoryi, którzy podlegają temu samemu ministerstwu, albo z urzędników, którzy należą do tego samego urzędu, jakkolwiek podlegają służbowo kilku ministerstwom. Wszelkie inne połączenia i ugrupowania są zabronione. Stowarzyszenia mają prawo przedkładać swoje życzenia bezpośrednio ministrom. Wreszcie zasługuje na uwagę art. 35, zabraniający związkom i przedsiębiorstwom nakłaniania urzędników państwowych do współczesnego przyjmowania w nich jakichkolwiek stanowisk i nakładający na kierowników tych stowarzyszeń za przekroczenie art. 35 dotkliwe kary pieniężne, nawet więzienia od 6 dni do jednego roku i rozwiązanie

owych instytucyi... Z tego wszystkiego widać, że rząd francuski dąży do utworzenia z urzędników osobnej klasy społecznej, oderwanej od innych, sobie w zupełności oddanej. Czy mu się to uda — należy powątpiewać.

Zapiski.

Dla naszych córek.

Jednym z największych kłopotów, jakie trapią urzędnika jest zabezpieczenie bytu dla córek. Przyjście na świat córeczki mimo całej radości z samego faktu, witane jest przez ojców miną strapioną i biedne dziecko ani wie nawet dlaczego od pierwszej chwili swego życia staje się powodem ustawicznej troski ojca, który z rozpaczą czeka dojścia dziewczyny do tego wieku, kiedy trzeba będzie wydać ją zamąż — bez posagu.

Zapewne dziś ta obawa jest już cokolwiek mniejsza, zwłaszcza gdy ojciec widzi w dziecku rozwijające się zdolności i chęć do nauki. Wtedy z dużym coprawda wysiłkiem materyalnym stara się dać córce wykształcenie na równi ze swym synem w nadziei, że dziewczyna nie wyszedłszy zamąż przecież znajdzie sobie uczciwy sposób do życia, choćby konkurując na równi z mężczyznami o wszelkie możliwe posady, wreszcie jako lekarka, literatka lub w jakimkolwiek wolnym zawodzie.

Urzędnikowi, nie mającemu żadnego osobistego majątku, zawsze łatwiej zdobyć się na trwające lata wydatki na opędzenie kosztów nauki dzieci, bo wydatki te rozkładają się na drobne stosunkowo miesięczne kwoty, na „raty“, które są jedynym dziś sposobem płatniczym, znanym urzędnikowi we wszystkich dziedzinach jego potrzeb.

Toteż syn, na którego wykształcenie trzeba przez przeciąg około 16 lat wydawać co miesiąca kilkanaście czy, kilkadziesiąt koron stanowczo mniej przyczynia trosk ojcu — urzędnikowi jak córka, która — o ile się nie kształci na równi z bratem — potrzebuje jednorazowego większego „posagu“, czy to w chwili zamążpójścia czy też w razie śmierci ojca, gdy jako 18-letnia sierota przestaje korzystać z sierocej emerytury po ojcu.

Gdyby dziewczynie dostęp do studyów we wszystkich gałęziach nauki nie był, jak dotychczas utrudniany, gdyby przytem — co najważniejsze — otrzymanie jakiegokolwiek miejsca nie szło z taką niesłychaną trudnością z powodu zwycięskiej a bezwzględnej konkurencyi silniejszej połowy rodu ludzkiego, to możeby ta troska ojcowska nie była uzasadniona. Ale tak jak jest obecnie w naszych stosunkach, dziewczyna bez grosza jest najczęściej stworzeniem godnem politowania, skazanem na wysługiwanie się „litościwym“ krewnym, deprawowanem ustawiczną pogonią za zdobyciem męża — bez wyboru i za wszelką cenę.

Dziewczyna kochana i pieszczona w domu uczuwa już od pierwszych chwil budzącej się świadomości życia seksualnego i poznawania stosunków życiowych, wewnętrzny niepokój wywoływany powtarzaniem sobie pytania : co zemną będzie ?

Mężczyzna sam sobie stwarza warunki bytu, sam szuka i bierze sobie żonę, buduje gniazdo rodzinne i urządza sobie życie według swego wyboru i swojej własnej woli. Dziewczyna liczy dni, miesiące i lata, które upływają, zabierając jej młodość, a każdy miniony rok przynosi nowy zawód, rozgorycza do świata, odbiera otuchę i pewność siebie. Warunki osobiste, sprzyjające wyjściu zamąż, maleją z każdym rokiem, prawdopodobieństwo zajścia tego faktu zmniejsza się, podczas gdy mężczyzna zazwyczaj zyskuje jeszcze z biegiem lat, zdobywając sobie coraz korzystniejszą sytuacyę życiową, coraz wyższe i intratniejsze stanowisko zawodowe i społeczne.

W sferach urzędniczych, a więc inteligentnych to upośledzenie kobiet jest przedmiotem ciągłych rozpraw i dyskusyi, a każdy ojciec, patrzący trzeźwo na życie, nie zaślepiony nadmiernem wyobrażeniem o zaletach ciała i duszy swych córek, odczuwa subjektywnie daleko dotkliwiej ten stan rzeczy, niż teoretyzujący na ten temat reformator społeczny lub nawet feministka.

Państwo uważa za rzecz słuszną i konieczną zabezpieczenie bytu dzieci urzędników do czasu ich dojścia do dojrzałości, obliczając na podstawie powszechnego doświadczenia, że mniejwięcej w 18 roku życia zdobywa człowiek przeciętnie stanowisko, zabezpieczające go od głodu; (o ile nie poświęca się dalszym stydyum) a temsamem państwo uważa się za zwolnione od dalszej opieki i pomocy materyalnej dla tego dojrzałego już i samoistnie bytującego członka społeczeństwa.

Nie można odmówić ustawodawcy zupełnej słuszności w tem rozumowaniu, o ile chodzi o chłopców, bo ci rzeczywiście, powinni i mogą w wieku, w którym osiągają dojrzałość sami na siebie pracować i przestać być ciężarem dla społeczeństwa. Jeśli jednak rząd zupełnie tęsamą miarę stosuje do dziewcząt, to już w rozumowaniu tem tkwi gruba pomyłka. Ten drobny procent kobiet materyalnie samodzielnych nie może być momentem decydującym w tej sprawie. Przeciwnie na tej zasadzie, że dziś jeszcze conajmniej 90% córek urzędniczych w 18 roku niema samodzielnych środków do życia, należałoby raczej uważać tamte resztujące 10% za wyjątek i wszystkim dziewczętom — o ile nie wyszły zamąż względnie nie mają majątku, wypłacać rentę sierocą ze skarbu państwa i to do czasu, w którym nie zdobędą sobie własnego sposobu zarobkowania, w czem powinno im znów pomódz państwo, lub też dopóki mąż nie weźmie na siebie utrzymania żony.

Mogłoby to wydawać się dziwnem i nadmiernem żądaniem. Nasuwa się tu mimowoli zarzut, iż rząd postępować musi wobec obojga płci sprawiedliwię; skoro więc synom funkcyonaryuszy państwowych płaci zasiłek sierocy tylko do 18 roku życia, to forytować nie może córek tychsamych funkcyonaryuszy przez zaopatrzenie ich na czas znacznie dłuższy. — Na tem bowiem polega równouprawnienie płci.

Zarzut ten nie jest słuszny. Gdyby rząd otworzył tyle szkół żeńskich, ile jest męskich i to wszelkich typów i stopni, gdyby ułatwił korzystanie ze środków pomocy państwowej uczenicom, dziś przeważnie tej pomocy pozbawionym, gdyby otworzył im wstęp na wydział prawny i dopuścił do wszystkich urzędów na równi z mężczyznami, gdyby wreszcie stosunki awansowe były identyczne dla obojga płci, to wtedy byłby moralnie uwolniony od ubezpieczenia sierot-dziewcząt po dojściu ich do dojrzałości, bo ogromna ich większość zdobyłaby sobie przebojem chleb własny, a tylko jednostki niedołężne, chore i pozbawione wszelkiego uzdolnienia pozostałyby bez odpowiedniego stanowiska i te byłyby zdeklasowane tak jak i mężczyźni w temsamem położeniu się znajdujący. Dziś jednak nawet córka ministra austryackiego, o ile ten nie zostawił jej majątku, po osiągnięciu 18 roku życia zostaje panną na wydaniu bez posagu, później starą panną, a zawsze na łasce bliższej czy dalszej rodziny jako rezydentka, popychadło domowe, skwaszone, nieszczęśliwe, bez celu w życiu, niekochane przez nikogo ani nie przywiązujące się do nikogo.

Państwo, które zdobyłoby się na taki prawdziwie postępowy sposób rozwiązania tej kwestyi, jak to podaliśmy wyżej, miałoby oczywiście prawo od osób, pobierających rentę sierocą ze skarbu państwa, żądać wzamian pewnych świadczeń, pracy na wyznaczonem stanowisku i wypełniania ścisłego nałożonych obowiązków. Ten warsztat pracy musiałoby dać państwo i wtedy zamiast zasiłku płaciłoby odpowiednią pensyę. W razie uchylenia się ze strony danej osoby od spełniania wyznaczonych obowiązków, obowiązek państwa wypłacania zasiłku sierocego ustałby natychmiast ipso facto.

Nie są to rzeczy nowe i na wielu polach mamy już próby stosowania takich środków, które dawniej wydawać się musiały czemś niesłychanie fantastycznem i nierealnem. — Wspomnieć wystarczy ubezpieczenie urzędników prywatnych na starość, dozwolenie nauczycielkom na wychodzenie zamąż bez grozy utraty posady w razie zostania matkami i wiele innych. — Nie wszystkie zostały szczęśliwie rozwiązane, niektóre czekają daremnie na chwilę, — w której sprawiedliwy postęp uczyni wyłom w krzywdzących przesądach tradycyą odziedziczonych. Tak np. jest z wiecznie żywą i palącą sprawą stosunków prawnych, rodzinnych i majątkowych

dzieci nieślubnych, albo ograniczeń małżeństwa dla oficerów.

Nikt już dziś nie wierzy w to, żeby tego rodzaju prawa i przepisy wiecznie pozostały. Ich usunięcie, gruntowna reforma jest tylko kwestyą czasu. Zupełnie tosamo jest ze sprawą przez nas w tym artykule poruszoną. Jeśli jeszcze obecnie wydaje się ona utopią, to przecież sprowadzenie jej do form konkretnych i realnych powinno leżeć w naszym interesie. Kropla drąży skałę: pojęcia i poglądy urabiają się i kształtują pod wpływem ciągłego parcia jednych idei z dołu, innych z zewnątrz, jeszcze innych z góry, od najwyższych duchów ludzkości. Nieraz rzecz napozór bardzo oddalona i przepaścią przeciwności odgrodzona od rzeczywistego życia, niespodzianie zbliży się tak, że zdumienie ogarnia widza i uczestnika tych przemian społecznych.

Przestaje się wtedy miarę i wagę przykładać do każdej nowej a pięknej myśli społecznej, a poczyna wierzyć, że wytężona wola i ciągły czyn pozytywny zbliża ludzkość zwolna ale stale do upragnionego ideału.

S. T.

ZESTAWIENIE

zniżek cen uzyskanych przez Związek Ekonomiczny.

***) Artykuły oznaczone gwiazdką, nabywać można tylko za przedłożeniem książeczki poborowej, przy innych wystarczy okazanie karty legitymacyjnej przy kasie**

Rodzaj towaru	Cena względnie opust	Firma i adres
Mąka i krupki.	3% opustu	**Rutkowski** ul. Szczepańska 11.
Węgle Nr. I. grube lub kostkowe, (w najmniejszej ilości: 50 ctn. cłowych)	72 h. za cetnar cłowy z prawem spłaty w sześciu ratach (bez dostawy) Dostawa i zniesienie (gotówką) od 1/4. do 31 8. — 14 h. od 1/9. do 30/9. — 15 h. od 1/10. do 31/3. — 16 h. za cetnar cłowy przy asfaltowych ulicach o 6 hal. drożej.	**Skład Jaworznicki** ulica Pawia 5. (Asygnaty wydaje kancelarya Związku).
Lekarstwa	15% opustu (z wyjątkiem specyfików, opatrunków i wód mineralnych).	Apteka pod **„Złotym słoniem"** A. Bartmański i Ska Grodzka 22.
		Mikołaj Proń Apt. pod „Złotą głową" Rynek główny 13.
		Apteka pod „Aniołem" H. Bankego Półwsie Zwierzyniec 4.
		Apteka pod „Lwem" Lesikowskiego (E. Schneider) Długa 4.
		Apteka w Dębnikach **Czesława Zubrzyckiego**
Bielizna m. i d.	10% opustu	**F. Bałabuszyński** ul. Szewska 10.
Handel farb, lakierów i perfumeryi	10 opustu od wszelkich towarów będących na składzie, wyjąwszy: spirytusu, kaloszy, kalodontu, mydła do prania i świec	**Sporn i Ska,** ulica Floryańska L. 14 (Hotel pod „Różą").
Bielizna męska, krawaty, płaszcze, okrycia, pledy, koce, kapelusze (z wyjątkiem Plessa) **czapki**	10% opustu	**B. Wierzejski** Rynek główny, róg ul. Floryańskiej.
Przybory do podróży kalosze, rękawiczki, obuwie, kołnierze (przy 1/2 tuzinie)	5% opustu	

Rodzaj towaru	Cena względnie opust	Firma i adres
Konfekcya damska	10% opustu od sprzedaży metrowej i kapeluszy 5% od gotowej konfekcyi i wykonanej w pracowniach (z wyjątkiem płócien, bielizny stołowej, perkali i rękawiczek)	**Henryk Schwarz** ul. Grodzka 13 j. w. i.
Żelazne towary wyprawy kuchenne	5 — 10% opustu	**W. Halski** Sukiennice 21, 22 Szewska 23.
Szkło i porcelana zwykłe: zbytkowne:	10% opustu 15% opustu	**W. Tomaszewski** Rynek 16.
Szkło i porcelana: luksusy:	12% opustu 17% opustu oprócz cen wystawowych i wywołanych reklamami	**Stabrawa i Turek** Karmelicka 8.
Towary korzenne i kolonialne, delikatesy	5% opustu.	**W. Olszowski** Mały Rynek
Optyk szkła, instrumenty optyczne i t. p.	10% opustu	mechanik i optyk **K. Zieliński** Rynek, Linia A-B.
Artykuły pisemne i galanteryjne	10% opustu	**Z. Ziembicki** plac Maryacki 2.
Pathéfony	10% opustu	**Grudziński & Berger** Szewska 10.
Handel win	dla członków znaczny opust	**A. Gralewski i Sp.** ul. Bracka 11.
Magazyn nowości	10% opustu	**Józef Pietsch** ul. Szewska l. 2.